Nr. 229. **We Lwowie Poniedziałek dnia 21. Sierpnia 1871.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łodyńskich pod l. 1½. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, p. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane f r a n c o do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Przywilej patrjarchów.

Szkaradną i zbrodniczą rzeczą jest targać się na dobrą sławę nieposzlakowanych ludzi, i nie ma kary dość dotkliwej dla tych, którzy się dopuszczają tej zbrodni. Ale potwarz, rzucona bez podstawy, nie przylgnie do charakteru uczciwego, i jakkolwiek może dotkniętemu spowodować gorżkie chwile, a nawet i lata boleści, w końcu upada ona bezsilnie i zostaje po niej jedynie pogarda dla oszczerców, a spotęgowane jeszcze uznanie ogółu dla tego, który cierpiał niewinnie. Mimo całego przytem wstrętu, jaki czuć można do oszczerstwa, zachodzi jednak pytanie, ażali sprawie publicznej bardziej niż potwarz, dotykająca pojedyńczych ludzi, nie okazuje się szkodliwem zatajenie pewnych prawd bolesnych, tyczących się osobistości, które używają wielkiego wpływu i znaczenia. Jeżeli potwarz zdoła na chwilę męża prawego i zasłużonego pozbawić tego uznania, jakiego on u ogółu używać powinien — pozbawia ona ten ogół zdolnego i godnego przywódzcy, ale nie wyklucza innych, może równie zdolnych i godnych. Ale jeżeli ktoś — czy to na mocy rzeczywistych zasług, czy na mocy zaślepienia, któremu ulegają masy, pozyskał powszechne zaufanie — jeżeli ten ktoś później stał się niegodnym tego zaufania, a znajdą się tacy, którzy usiłują to ukryć lub upiększyć wobec ogółu, to przez to sprawa publiczna narażoną jest na szwank niechybny, albowiem niegodny przywódzca, popierany przez zauszników tających lub upiększających jego błędy, zaprowadzi ogół na bezdroża i nie dopuści godniejszych od siebie do kierownictwa i przodowania.

Narzekają u nas wiele na dzienniki i zarzucają im, że miotają podejrzenia, potwarze, na osoby powszechnie szanowane. Nie myślimy bynajmniej zaprzeczać słuszności tego zarzutu, ale pozwolimy sobie wskazać także ekstrem przeciwny, w który ogół nasz ciągle wpada. Oto dzięki wiecznemu narzekaniu na potwarze i oszczerstwa i podejrzywania, a właściwie, dzięki apatji ogólnej i bezmyślności, przyszło do tego, że pewne uprzywilejowane indywidua mogą dopuścić się całego szeregu, czynów niehonorowych, całego szeregu brudów prywatnych i publicznych, a jednak — bądź to pod pozorem, że są to ludzie „zacni" — bądź to pod pozorem, że to ludzie „potrzebni" — mała liczba zauszników i interesowanych wystarcza, ażeby indywidua podobne nietylko ochronić od śmierci moralnej, ale nawet utrzymać je na niezasłużonej wysokości.

Naszem zdaniem, jest to największa krzywda, jaką można wyrządzić ogółowi. Kto ma na oku dobro publiczne, ten w tej mierze zgodzić się musi z doktrynami terorystów fracuskich i ojców św. Inkwizycji — „lepiej, aby jeden niewinny cierpiał, aniżeliby dziesięciu winnych zostało przy życiu i zaraziło resztę".

Komuby zaś prawidło takie wydaje się zbyt rewolucyjnem, ten przyzna przynajmniej, że w wypadkach, gdzie człowiek zkądinąd zasłużony, jawnie sprzeniewierzył się głoszonym przez siebie zasadom, gdzie wina jest udowodnioną, i gdzie nie może już być mowy o lekkomyślnych lub złośliwych podejrzywaniach, ale tylko smutna rzeczywistość mówi głośno, że ulubieniec opinii stał się niegodnym jej względów — w takich, mówimy wypadkach, powinno ustać owo niby dobroduszne, a w gruncie albo apatyczne, albo chytre i złej wiary osłanianie winowajcy płaszczem, którym Sem i Jafet okryli swojego rodzica. Gdyby Noe był wiedział, że sok winnej macicy ma własności upajające i odejmujące przytomność, i gdyby mimo to był go zażył, Cham nie byłby tak potępienia godnym, jak go przedstawia Biblia — a cóż dopiero, jeżeli nie chodzi o sprawę familijną, ale o sprawę obchodzącą cały kraj, cały naród! U nas niestety, z jednej strony wprawdzie najlepszy człowiek może najniewinniej uledz szatańskim oszczerstwom i być straconym dla sprawy — ale z drugiej strony, u nas patrjarcha, który umiał stać się pożytecznym temu lub owemu, może tarzać się w brudzie z wszelką świadomością tego, co czyni, a znajdą się jeszcze zawsze tacy, którzy zechcą przedstawiać go narodowi jako Męża Opatrzności, jako proroka i wodza, i jeszcze zawsze ten brudny patrjarcha poprowadzi masę, dokąd zechce!

Ze strony ogółu, objaw ten jest dowodem otrętwienia, apatji. Potrzeba bowiem wielkiego stopnia oziębłości dla prawdziwych interesów ogółu, ażeby w podobnym wypadku zamiast oburzenia kierować się jakąś przesadną dobrodusznością. We własnych, osobistych naszych interesach wolno nam postępować w ten sposób — choć śmieją się ludzie z człowieka, który trzyma i karmi np. okradającego go na wszystkie boki służącego, bo — jak mówi — to stary sługa, od wielu lat jest w moim domu. Sprawa ojczysta nie jest przecież naszą własną jedynie sprawą — pozwalając, by jej szkodzono, postępujemy jak opiekun, któryby pozwalał rozkradać majątek swoich pupilów. — N i e m a m y p r a w a być wspaniałomyślnymi, dobrodusznymi, pobłażliwymi, tam gdzie chodzi o dobro ogółu, bo wyrządzamy przez to sprawie powszechnej większą szkodę, niż gdybyśmy przez zbytnią surowość lub podejrzliwość odepchnęli najszczerszego jej zwolennika.

I dla tego też, wbrew krzykom przeciwnym, my wołamy: Precz z uprzywilejowanymi patrjarchami! Precz z kapłanami sprawy ojczystej, którzy patrzą, czy nie ma na ołtarzu tej sprawy jakiego kosztownego dywana, dającego się spieniężyć! Nasza sprawa potrzebuje ludzi czystych, bezinteresownych, jak Kościuszko, jak Washington, jak Garibaldi — precz z koncesjonarjuszami kolejowymi, precz z tymi, co frymarczą po przedpokojach ministerjalnych!

Ziemie Polskie.

G u b e r n j a P i o t r o w s k a w K o n g r e s ó w c e. *Dziennik Warszawski* podaje o niej następujące statystyczne szczegóły.

Utworzona z części dawnych radomskiej i warszawskiej guberni, nowa piotrkowska gubernia, zajmuje przestrzeń 212 mil kwadratowych, z ludnością wynoszącą według spisu z ostatnich lat 662.490 dusz, i dzieli się na ośm powiatów. Pod względem przeciętnej na milę kwadratową przypadającej ludności, piotrkowska gubernia stoi na drugiem miejscu po najludniejszej gubernii kaliszskiej, z ogólnej bowiem cyfry ludności wypada na każdą milę kwadratową 312495 dusz. Korzystny ten stosunek wynika z tego, że w gubernii piotrkowskiej znajduje się kilka znacznych miast, jak Łódź, której ludność wynosi 34.039 dusz, Piotrków z 13.536 ludności, Częstochowa z 13.081, Zgierz z 10.310 i kilka innych, których ludność dochodzi do pięciu i sześciu tysięcy. Niektóre z tych miast, jak Łódź i Zgierz, mają charakter czysto fabryczny, który też przeważnie cechuje całą gubernię. I tak, w gubernii piotrkowskiej w roku 1869 było mniejszych i większych fabryk wyrobów wełnianych 139, których roczna produkcja według cen fabrycznych reprezentuje kapitał 2,950.400 rub. W tymże roku w 340 fabrykach wyrobów bawełnianych wyprodukowano towaru na sumę 7,197.570 rub. Wszystkie a przynajmniej znaczniejsze z tych fabryk znajdują się w północnej kończynie gubernii, w stronie zaś południowej gubernii, głównie produkują się wyroby z żelaza. Tego rodzaju zakładów posiada cała gubernia w ogóle czterdzieści pięć, z których dwadzieścia trzy przypada na dwa wymienione wyżej powiaty. Wartość rocznej produkcji wynosi rsr. 588,979. Nadto powiat bendziński posiada rozmaite kopalnie, z których najważniejszemi są kopalnie węgla kamiennego, wydające rocznie korcy 1,759.939, mających wartości według cen miejscowych rsr. 369.120 kop. 30. Mniej już ważnemi są kopalnie galmanu w Sosnowicach, rudy ołowianej w Smudzówce i glinki ogniotrwałej w Grodźcu w tymże powiecie. Huty cynkowe w Sosnowicach, Miłowicach i Zagurzu przetapiają rocznie 118.959 pudów cynku, który licząc za pud od rsr. 2 do rsr. 2 kop. 50, przedstawia wartości rsr. 254.525. Pomiędzy fabrykami w gubernii piotrkowskiej, zasługującemi na uwagę, zaliczyć trzeba trzy fabryki cukru, które w r. 1869 wyprodukowały cukru za rsr. 385.500. W tymże roku 1869 w całej gubernii znajdowało się 217 gorzelni, które wyrobiło kartofli korcy 640.600, — zaś wartość produktu w ogóle wyniosła rsr. 1,230.360.

Doliczywszy do wymienionych wyżej fabryk, browary piwne, dystylarnie, fabryki miodu, octu, cykorji, wyrobów jedwabnych i pół-jedwabnych, płócien, papiernie, młyny, garbarnie i różne inne zakłady fabryczne, przekonamy się, że gubernia piotrkowska pod względem przemysłu zajmuje ważne miejsce.

W samym także Piotrkowie, siedlisku władz gubernjalnych, w niedługim przeciągu czasu założono kilka rozmaitych fabryk. Zanim wszakże o nich mówić będziemy, należy wprzód wspomnieć o samem mieście, które od niedawna zupełnie zmieniło powierzchowność i szybko wzrastać i zdobić się zaczęło.

Od r. 1865, tj. od klęski pożaru, który zniszczył całą dzielnicę miasta, zamieszkałą przez ludność starozakonną, a położoną po za rzeczką Strawą, przecinającą miasto na dwie połowy, datuje się właściwie wzrost Piotrkowa. Na miejscu zniszczonych przez ogień 97 domów, po większej części drewnianych, szybko wznosić się zaczęły jedno i dwupiątrowe kamienice, tak, że dotąd już znikł wszelki ślad niedawnej a strasznej klęski. Skorzystano też z tej sposobności dla przeprowadzenia nowej regulacji ulic tej części miasta, z uwagą na wymagania nietylko sanitarne, ale i estetyczne. Tam, gdzie przed pożarem szła ulica wąska, zawsze pełna błota i szkodliwych dla zdrowia mieszkańców wyziewów, zacieśniona jeszcze drewnianymi domkami, stawianymi bez żadnej uwagi na linię regulacyjną, dziś ciągnie się piękna, z obu stron zabudowana, dostatecznie szeroka, a zatem powietrzem dostatecznie zasilona ulica, z porządnym brukiem i zupełnie sucha.

Najlepiej o wzroście miasta świadczy porównanie statystyki domów i zabudowań miasta Piotrkowa. Pożar 27 lipca 1865 zniszczył znaczną część miasta tak, że z wykazywanych w 1856 r. 619 domów, w r. 1866, według wykazów statystycznych, istniało w ogóle domów 498, z których tylko 142 murowanych a 356 drewnianych; w następnym r. 1867 ogólna cyfra ich zmniejsza się i wynosi tylko 437, ale w tem jest już domów murowanych 196, czyli o 54 więcej niż w poprzednim roku; zmniejszenie zaś liczby domów drewnianych, któ-

Kronika lwowska.

(Zjazd lwowski. Nasza wyższość nad Zachodem. Ich Moltke, a nasz Moltke, ich Garibaldi, a nasz Garibaldi. „Zacność" w pojęciu galicyjskiem. Biały Orzeł, bardzo zasłużony. Skutki pobytu Diabła we Lwowie.)

Należałoby to do najświetniejszych zadań kunsztu kronikarskiego, ująć w jednę artystyczną całość wszystkie objawy dopiero co *upłynionego* zjazdu lwowskiego — ale zdaniem największych entuzjastów, rzecz cała była cokolwiek „rozstrzelona" i dzięki powietrzu lwowskiemu, tak konsekwentnie bawiono się, rozczulano, chodzono i pocono k ó ł k a m i, że nawet sam Hegel nie byłby w stanie wynaleść ogólnego prawidła, podług którego wszystko to się działo. Co do mnie, wiem tylko, że najpierw było ogromnie gorąco — tak gorąco, że nawet tam gdzie pieprz rośnie, i gdzie jenerał Neipperg powinienby być komenderującym — nie bywa goręcej — a powtóre, że bez muzyki wojskowej nam, c. k. galicyjskim Austrjakom, tak jakoś było przykro, jak gdyby licho porwało całą c. k. Austrję i żadnego po niej śladu nie zostawiło — jednem słowem, mieliśmy takie uczucie, jak gdyby hr. Hohenwart od dziesięciu lat gospodarował w spuściznie śp. Marji Teresy.

Ale natomiast — ileż wrażeń wzniosłych, ileż zadowolenia dla uczuć miłości własnej galicyjskiej, wynieśliśmy z tego upału, kurzu, zgiełku, strzelania z moździerzów i uganiania jednokonkami, z tego picia najokropniejszych nektarów z poza rogatki żółkiewskiej, i z tego jedzenia kłaków na karuku, ochrzczonych tytułem „kotletów" — co wszystko, dzięki pp. Wojtawickiemu, komitetowi i innym bogom opiekuńczym miasta Lwowa, nosiło zbiorowe miano: „Zjazdu braci z różnych ziem polskich we Lwowie." Ileż wrażeń! powtarzam!

Oto, *primo loco*, zaimponowaliśmy braciom z Zachodu, z Prus i Wielkopolski, Jego Srogością, naszym p. komenderującym jenerałem. Oni tam widzą rozmaitych Moltków, Blumenthalów, Werderów itp! Wielka mi sztuka, że taki p. Moltke, który wygrał więcej bitew, niż *Gaz. Nar.* miała programów, stawia się ludziom cokolwiek hardo! Ale niech-no kto spróbuje dokazać tego, co nasz pan hr. Neipperg! Ten — dalibóg nie wygrał ani jednej bitwy, a nawet nie widział, jak drudzy wygrywali, a przecież taka cięta sztuka, że jak nie pozwolił muzyki *den rebellischen Polacken*, to nie pozwolił aż do końca! I dopieroż tedy bracia Wielkopolanie mieli sposobność dowiedzieć się o tem, czego bez hr. Neipperga byliby nie wiedzieli: oto, że my Galicjanie mamy jeszcze szlachciców — nie hrabiów albo jakich szambelanów i marszałków . . . . broń Boże! — ale tak sobie, szlachciców, którzy mają własne muzyki i mogą kazać zagrać narodowi „od ucha", jak to mówią. Niech żyje p. Tyszkowski, tak długo, o ile jest muzykalniejszym od hr. Neipperga, i o ile mniej orderów, gwiazd, szambelanstw i hrabstw dźwiga na swojej piersi! A opowiadajcie tam panowie długo i szeroko po całej Wielkopolsce, i na Szląsku, i w Krakowskiem, że my tu w Galicji mamy jeszcze t a k i c h szlachciców! Jeźliście zaś łaskawi, opowiedźcie także, że tu w Galicji nie ma i nie widać ani jednego hrabiego, ani jednego finansisty, ani jednego kuternogi, krzywoszyjki i t. p. boście przecież nic podobnego na zjeździe polskim we Lwowie nie widzieli! Są gdzieś tacy — ale siedzą, w swoich norach, i starają się — o koncesje na koleje żelazne.

Z demokratami, z mężami ludu inna sprawa! Ci, *secundo loco*, stanowią powód wielkiego wezbrania uczuć naszej galicyjskiej miłości własnej. Są to mężowie . . . . mężowie, którzy prawie kochaliby Wolność, gdyby Wolność była ministrem, i miała koncesje do rozdania. Ale ponieważ Wolność nie jest w tej chwili ministrem w Austrji, a za to ministrem jest p. Schäffele, nader poczciwy Szwab z Wirtembergii, który kocha naszych braci, ks. Malinowskiego i p. Ławrowskiego, jakby s w o i c h braci, więc nasi demokraci, nasi mężowie ludu, nasi sypacze Unii, kochają pana Schäffele, i jego kolegów. Dlatego też ci mężowie, demokraci itd. postarali się o to, ażeby kolega pana dra Schäffele, p. minister wojny, miał przynajmniej baterję armat, batalion piechoty i pluton kawalerji, któryby mógł trzymać w pogotowiu na wypadek, gdyby naród lwowski, rozhulawszy się, krzyknął na środku rynku, że jeszcze, za pozwoleniem c. k. prokuratorji, takzwana Polska (?!) nie zginęła! T a k i c h demokratów, którzy się o to postarali, widzieli między nami bracia Wielkopolanie, ale tylko na chwilę! Na chwilę, powiadam, bo n a s i demokraci są ludźmi postępowymi, nie tak, jak demokraci Zachodu.

Na Zachodzie, gdyby przypadkiem gruchnęła wieść, że Józef Garibaldi, dawszy Wiktorowi Emanuelowi koronę owego rajskiego półwyspu, oblanego modremi falami morza, a zwanego Italią, że ten Józef Garibaldi, przywódzca liberałów włoskich, spowodowawszy sekularyzację dóbr kościelnych — obecnie przystąpił do k o n s o r c j u m, złożonego z nieprzyjaciół włoskiej sprawy, a mającego na celu kupno owych właśnie dóbr kościelnych — na Zachodzie tedy, powiadam, przyjętoby taką wiadomość homerycznym śmiechem. Wolność a pieniądze — poświęcenie a interes — G a r i b a l d i a k o n s o r c j u m to wydałoby się kontrastem komicznym. Ale w Galicji, duch czasu zrobił nierównie większe postępy! N a s z Garibaldi *lembergski* nie jest tak *koszernym*, gdyby mógł zrobić *Geschäft* na dobrach kościelnych, toby zrobił — a ponieważ jego demokracja jeszcze tak daleko nie zaszła, więc robi *Geschäft* na kolejach żelaznych, i basta — co komu do tego, wszak każde dziecko wie, że nasz l e m b e r g s k i Garibaldi, to strasznie „z a c n y c z ł o w i e k", a kiedy w Galicji powiedzą o kimś, że to jest strasznie zacny człowiek, i „d o b r y p a t r j o t a", to już gdyby wszedł do spółki z samym Murawiewem, i starał się o koncesję założenia szynku w katedrze na Wawelu, byłby zawsze strasznie „z a c n y m c z ł o w i e k i e m" i dobrym patrjotą! W tem właśnie leży nasza wyższość nad Zachodem, a na tem polegać będzie cywilizacyjny wpływ atmosfery lwowskiej na inne ziemie polskie, że pojęcie tego, co gdzieindziej nazywają św...twem nie istnieje u nas wcale. W s z y s t k o jest u nas zacnością, patrjotyzmem, miłością ojczyzny, jednem słowem, p o c z c i w o ś c i ą, co tylko zrobi ktoś, kto raz w życiu był człowiekiem zacnym. I dla tego też, uczcie się od nas, bracia Wielkopolanie! Wybyście z waszym Halką, przy pomocy jakiego ex-Bärensprunga, nie utworzyli spółki kolejowej — wybyście nie porzucili uczty braterskiej, nieoderwalibyście się od uścisku dłoni litewskiej lub ruskiej, aby lecieć do Berlina dla tego, że pan Bismark może nam przysporzyć 5000, mówię pięć tysięcy talarów zysku — ale u nas inaczej!

U nas inaczej — tak pełno nadziei...
Ach, nie zastępuj mi drogi, kolei!
Nie ściel się szyna — niech sokole oko
Pobuja z Kopca — długo i szeroko!
Nie masz-bo rady dla duszy kozaczej,
U nas *Szäflaczej, Szäflaczej, Szäflaczej*!

Ergo tandem, poezja na bok, a k o n c e s j a górą! Ukorzcie się bracia Wielkopolanie i Szlązacy przed duchem stulecia, przed względami pana Schäfflego i przed 7568 guldenami i 23 centami, które można zyskać na kolei stryjsko-beskidzkiej, jeżeli się w sam czas przyjedzie do Wiednia. Ukorzcie się przed rozumem stanu, który dba o to, by hr. Neipperg mimo klęski pod Sadową miał jeszcze parę bateryj do rozjeżdżania kanalii lwowskiej na miazgę, i by mężowie ludu mieli parę guldenów w kieszeni, nie tak jak ten dziad na Kaprerze, który nie ma za co kupić dobrego cygara!

Ale też — bracia Wielkopolanie i Szlązacy, jeżeli widzicie, że ojczyzna „dziada z Kaprery" jest dziś wolną i że obca nie kazi jej stopa, i obce sztandary nie powiewają ani z wież Medjolanu, ani Wenecji, ani z Kapitolu w Rzymie — jeżeli, bracia Wielkopolanie i Szlązacy, przyjdzie wam kiedy zazdrościć Włochom ich jedności, wolności i niepodległości — pamiętajcie o tem dobrze, że J ó z e f G a r i b a l d i n i e należał nigdy w swojem życiu do żadnego konsorcjum kolejowego, że nie grał nigdy na giełdzie, i nigdy żadnemu ministrowi, ani nawet żadnemu królowi nie kłaniał się i nie czapkował!

Ale niech to wszystko będzie — tak sobie tylko, *pro memoria*. Wracajmy do zjazdu lwowskiego, i zapiszmy na niniejszej karcie historji grodu lwowskiego, że jeden z Orłów białych pan *Chł.* okrył się wielkiemi przy tej sposobności zasługami. Nie darmo nasz Kornel deklamował:

Nad inne świata kraje
Tej ziemi cześć
Co Białych Orłów wydała!

Było to może trochę niegrzecznie dla Krakowa, dla Wadowic, Bursztyna, Kulikowa i t. d., ale fakt jest faktem, że tylko Lwów wydał Białych Orłów — a nie Gniezno, jak mylnie twierdzi niejaki Gallus, Kadłubek, Dzerwa, Mierzwa, czy Miorsz itd. — i że pan *Chł.* w chwili wielkiego wzburzenia narodu, wywołanego przez dwóch aktorów poznańskich w ogrodzie Zawadzkiego, przemówieniem swojem uspokoił roznamiętnione tłumy i wylazłszy na ławkę, spowodował spokojne rozejście się tychże tłumów na kolację. Tenże sam

rych w r. 1867 znajdujemy tylko 241, tj. o 115 mniej, pochodzi z dokonywanej podówczas regulacji, dla której wiele budynków grożących upadkiem lub przeszkadzających uporządkowaniu ulic, rozebranemi zostały. W r. 1869 Piotrków ma już 539 domów, z tych murowanych 227, czyli o 33 więcej niż w r. 1867, a o 87 więcej niż w r. 1866. Liczba domów drewnianych w stosunku do r. 1866 jest już tylko mniejszą o 44, a w stosunku do r. 1867 większą o 71, czyli w ciągu lat dwóch podniosła się z 241 na 312. O ile zaś powiększyła się wartość budowli, przekonywa porównanie szacunku do ubezpieczenia w r. 1859, z takimże szacunkiem z r. 1869. W r. 1859 domów 619 ubezpieczonych było na sumę rubli 457,330, zaś w r. 1869 domów 539 zabezpieczono na rubli 973,810, czyli przeciętnie szacunek domu w r. 1859 wynosił rs. $738\frac{5}{8}$, a po upływie lat 10 doszedł do rubli $1,806\frac{5}{8}$, tj. zwiększył się przeszło w dwójnasób.

Piotrków pierwszy z miast prowincjonalnych począł zaprowadzać u siebie chodniki asfaltowe. Roboty te rozpoczęte zostały w r. 1868 — i dziś dogodna ta dla mieszkańców komunikacja zaprowadzoną została na całej przestrzeni miasta i sięga najodleglejszych od środka jego ulic. Prócz chodników asfaltowych, Piotrków w kilku miejscach, lubo na mniej znacznych przestrzeniach, posiada chodniki z kamienia ciosowego. Do nowszych robót w mieście dokonanych, należy rozprzestrzenienie spacerowego ogrodu przy stacji drogi żelaznej położonego.

W ostatnich też czasach powstał i drugi ogródek publiczny, znacznie jednak mniejszy od poprzedniego. Pomiędzy budynkami na uwagę zasługującemi wymienić należy teatr zbudowany staraniem prywatnego przedsiębiorcy, w którym często nawiedzające Piotrków trupy wędrownych artystów znajdują dogodną scenę. Teatr rozmiarami dorównywa warszawskiemu teatrowi Rozmaitości. Zawiera on w sobie trzynaście lóż parterowych, pierwszego i drugiego piętra, około 200 krzeseł w parterze, balkon, amfiteatr i galerję, i może pomieścić przeszło pięćset osób. Szkoda tylko, że budynek ukryty w głębi dziedzińca, z ulicy w cale nie jest widzialnym, a budynki tego rodzaju z samego przeznaczenia swego stać winny w punkcie odkrytym, łatwo dostępnym i zewsząd widzialnym. Wnętrzne teatru jest bardzo porządne, a nawet ozdobne.

Za wzrostem miasta, zwiększeniem się jego ludności, która z 9.973 wykazywanych w r. 1856, w ciągu lat trzynastu doszła w r. 1869 do 13 536 dusz, czyli zwiększyła się przeszło o 36%, za podniesieniem się oraz ważności miasta stanowiącego dziś centrum administracji pewnej dość znacznej przestrzeni kraju, zwiększył się też i ruch handlowy i znaczenie Pietrkowa jako miasta przemysłowego i fabrycznego.

W krótkim, bo kilkuletnim przeciągu czasu pobudowano tu młyn parowy, otworzono dwie fabryki machin i narzędzi rolniczych i założono pierwszą w kraju dystylarnię nafty, a zarazem fabrykę świec parafinowych.

Młyn parowy, będący własnością braci Pinower, zatrudnia dwudziestu dziewięciu robotników i wyrabia rocznie około stu dwudziestu tysięcy korcy, po większej części na potrzebę miejscową i okolicy, wartości około 135,000 rs.

Dwie fabryki machin i narzędzi rolniczych, z których jedna w samem mieście, druga po za stacją drogi żelaznej w miejscowości nazwanej Kazinem, z trudniają robotników 36 i produkują rocznie wyrobów na sumę około dwunastu tysięcy rubli.

Pod samem też miastem, bo w jednowiorstowej od niego odległości, istnieje dystylarnia nafty i fabryka świec parafinowych zwana Robertowem. Obecnie z powodu zamierzonego przez właściciciela rozszerzenia zakładu i produkowania prócz wymienionych dwóch, tj. nafty i świec parafinowych, innych jeszcze wyrobów z tego rodzaju fabrykami w związku będących, w fabryce wkrótce poczynione będą odpowiednie potrzebie zmiany.

W początkach roku bieżącego obiegały pogłoski, że pewne towarzystwo przemysłowców holenderskich, zamierzało otworzyć w Piotrkowie na znaczną skalę fabrykę syropu z kartofli Miała ona stanąć w pobliżu stacji drogi żelaznej, tj. w stronie, gdzie już znajduje się młyn parowy i fabryka narzędzi i machin rolniczych Kazin. Czy jednak zamiar ten przyjdzie do skutku, dotąd nie jest wiadomem.

Na Inflantach, piszą do nas, od powstania 1863 r. wiele zmian zaszło, ale nie wszystkie wypadły na gorsze. Włościanie budują sobie chałupy z kominami i podłogą, ściany obwieszone wizerunkami świętych, dzieci uczą prawie powszechnie po polsku. Biedna tylko szlachta zagrodowa, nie posiadająca gruntu, bardzo źle się ma i jakoś dotkliwie czuje swoje poniżenie. Po większych dobrach siedzą przeważnie stare baby, otoczone dzia- i ztąd rolnictwo tych majątków w zupełnym upadku.

Z Wołynia piszą do *Czasu* d. 14. sierpnia: „Po za granicami panowania Moskwy, tam gdzie żelazna jej ręka z drapieżnymi szponami dosięgnąć nie zdoła, przebiegłość jej wyszukuje sposobów dowiadywania się wszystkiego, gdzie tylko tchnienie ducha polskiego, gdzie tylko jaki objaw życia narodowego się okaże.

Zjazd obecny we Lwowie niemałym ją nabawił kłopotem. A kiedy tam zwyczajne jej sposoby szpiegowania wystarczyć się nie zdawały, wymyślono inny. Wydano paszporty kilkunastu takim moskiewskim ajentom, co znają dobrze jezyk polski, i pod polskiemi nazwiskami wyprawiono ich z zabranego kraju na ten zjazd lwowski, aby udając się za Polaków z ziem polskich pod panowaniem moskiewskiem zostających, mieli prawo do gościnnego przyjęcia. Wiadomość tę z dobrego powziąłem źródła, ale za późno, aby was dójść mogła w porę, a nawet może nie dójść wcale. Zdaje mi się jednak, że Lwów wprawne ma oko, aby ich poznał, i zdarł z nich tę larwę, którą oblicze swoje zakryli.

Czytaliśmy w gazetach niemieckich podaną przez Moskali wiadomość o złapaniu kilku emisarjuszów polskich w naszej prowincji. Jesteśmy w obowiązku zaprzeczyć temu. Nigdzie nie schwytano nikogo; bo nikogo nie było wcale, nikt emisarjuszów nie wysyła z nikąd do nas, i nie ma tego żadnej potrzeby. Duch polski jako nieśmiertelny, i uczucie ojczyzny nigdy w nas umrzeć i zgasnąć nie może. Sam ucisk, jakiego nie przestajemy doznawać, nietylko go nie niszczy, lecz owszem potęguje.

Sprawy zagraniczne.

Przyszłe ufortyfikowanie Paryża zajmuje ciągle francuskich strategików. Obecnie znowu wyszedł na jaw projekt, według którego środkowym punktem systemu obronnego ma być Wersal. Mont-Valerien, pozycje Bruyéres, Sèvres, Meudon i Chatillen stanowić mają rodzaj linii obronnej w razie napadu od Paryża i jednocześnie zmuszać nieprzyjaciela zewnętrznego do rozciągnięcia swych linij, w razie gdyby sam Paryż był obleżony. System ten byłby uzupełniony kilku oczańcowanemi obozami po za Wersalem i po bokach miasta.

Journal de Belfort podaje wiadomość następującą:

„Rozpoczną się wkrótce roboty celem ufortyfikowania Besançon i Belfortu, który to ostatni punkt nabiera obecnie wielkiej wartości dla Francji. Ogólne koszta ufortyfikowania Besançon wyniosą 28 milionów franków, a Belfortu 31 milion. Ma być wzniesiony cały szereg fortów odosobnionych, połączonych z sobą przejściami podziemnemi, któremi tak piechota jak i artylerja według potrzeby będzie mogła przenosić się z jednego punktu na drugi, zajmując stanowisko zaczepne lub odporne.

Na mocy potwierdzenia umowy tymczasowej, po spłacie dwóch miliardów pozostanie wojsko niemieckie tylko w departamentach Marne, Ardennes, Haute-Marne, Meuse, Vosges, Meurthe, w twierdzy Belfort i jej obwodzie, a to jako zastaw brakujących trzech miliardów. Wojska niemieckie pozostałe wtedy we Francji, nie będą przenosić 50.000 ludzi.

Według układu, rząd francuski płaci po 1 fr. 75 cent. dziennie na każdego pruskiego żołnierza; ale rząd prusi żołnierzom swym, rozlokowanym na kwaterach u mieszkańców, całej racji dziennej nie wydaje i żołnierze ci zmuszają mieszkańców do dawania im wieczerzy. Ztąd też powstają ciągłe nieporozumienia i zatargi.

Paris Journal donosi: Główny zarząd poczt uchwalił wprowadzenie we Francji kart korespondencyjnych za połowę opłaty, pobieranej od listów zwyczajnych.

Deutsche Reichscorresp. pisze: „Konferencja biskupów niemieckich, zapowiedziana na wrzesień, odbyła się już w cichości 3go sierpnia w Fuldzie. W niedzielę, 6. sierpnia w Berlinie we wszystkich kościołach katolickich odczytano pismo, krytykujące dotychczasowe postępowanie rządu pruskiego i ekskomunikujące wszystkich katolików, nie uznających dogmatu nieomylności.

Dokument ten obejmuje kilkanaście artykułów, spisanych na sześciu stronnicach wielkiego formatu i zaopatrzony jest w podpisy wszystkich niemieckich kiskupów, z datą 3. sierpnia w Fuldzie". Wszystko to poczytywać należy za niezręczny wymysł *Reichscorresp.* Zjazd biskupów z całych Niemiec niepodobna by się odbył w takiej cichości 3. sierpnia, by się o nim dopiero teraz dowiedziano. Ogłoszenia podobnego dokumentu w berlińskich kościołach rząd pruski nie dopuściłby z pewnością.

W Dreźnie zgromadzenie ludu, zwołane dnia 18. sierpnia przez demokratów socjalnych, oświadczyło otwarcie, że chce związek rewolucyjny utrzymać i popierać usiłowania propagandy rewolucyjnej jak najenergiczniej.

Włoski poseł reklamuje u rządu francuskiego z liczby aresztowanych komunistów 60 swoich narodowców, szwajcarski 100, a belgijski 63. Pełnomocnikowi amerykańskiej kampanii proponującej aby część więźniów wersalskich skazano na deportację do Niższej Kalifornii, Thiers miał oświadczyć, iż w skutek polecenia p. Barthelemy St. Hilaire, propozycja ta, będzie jak można najspiesznej przedstawiona Zgromadzeniu narodowemu.

Dzienniki ogłaszają depeszę z Madrytu, która donosi, że Rogue i Barcia, oskarżeni o zamordowanie Prima, zostali uwolnieni. W skutek tego miały miejsce wielkie radośne demonstracje.

△ **Bukareszt,** 10. sierpnia. (*Kor. Dz. Polsk.*) W myśl odniesienia się gabinetu berlińskiego do wys. Porty w sprawie sporu rządu rumuńskiego ze Strusbergiem, wystosował w. wezyr notę do tutejszego ministra spraw zagranicznych, w której jednakże nie kładzie takiego nacisku na załatwienie nieporozumienia, jak sobie tego hr. Bismark w każdym razie mógł życzyć. Aali pasza apeluje jedynie *à l'equité du gouvernement roumain, et à celle de corps l'egislatifs du pays*, a zatem przyznaje, że tu wszelkie obce mieszanie się byłoby zupełnie nie na swojem miejscu.

Jak wiadomo, wydało już Ciało prawodawcze swój wyrok w tej sprawie; wyrok sankcjonowany i promulgowany przez panującego księcia; pozostaje więc Bismarkowi tylko druga zapowiedziana alternatywa; tj. zwołanie międzynarodowego sądu polubownego. O postanowieniu p. kanclerza, jakoteż o rezultacie tegoż europejskiego sądu, dowiemy się niebawem.

In Erwartung der Dinge, die da kommen werden wyjechał książę wraz z familją w pyszne okolice karpat rumuńskich i zainstalował się w klasztorze „Sinaj" w pobliżu granicy siedmiogrodzkiej.

O tej wilegiaturze książęcej pary i infantki, odbieram z miejsca ich pobytu następujące szczegóły, które tu bez wszelkiej zmiany powtarzam.

„.... Mierząc Prahowę i szosę, słyszę zdala jakieś dzwonki, turkot powozów i widzę straszny tuman kurzu. Zbliżam się; — mijają powozy jeden za drugim; w pierwszym subprefekt; w drugim prefekt; w trzecim Jaśne Państwo; w czwartym mała księżniczka, dalej adjutant, minister; dyrektor poczt i telegrafów; w końcu damy honorowe. W godzinę później nadeszło 4 ogromnych krytych wozów po 8 koni z 40 muzykantami. Kalwakada książęca otrzęsły się z kurzu zasiadła do obiadu, a muzyka wycinała piękności Straussa.

„W czasie przejazdu zaczęli ludzie kląć prawdziwie po rumuńsku. — *Mamalui!* podoba mu się spacerować, aby lud odrywać od roboty i używać na głupstwa, i to wszystko dla fantazji jednego człowieka. Na takie ***dicta acerba*** odezwałem się: — Widać, że nie bardzo lubicie waszego księcia?

„— A jakże go mamy lubić, kiedy to „Neamtz", przybył tutaj, aby się nakarmić naszą pracą i zrujnować kraj. Oj panie, zwarjowali nasi bojarowie, że go tu przywieźli z zagranicy; toć sto razy był lepszy Kuza, a nawet każdy choćby najgorszy Rumun.

„Zamilkłem, widząc tak głęboko wkorzenioną nienawiść ludu do panującego, a pomyślałem sobie tylko, że potrzeba koniecznie być Niemcem na to, by ją wzbudzić w tak krótkim czasie.

„Od chwili przybycia księcia, Davila (jeneralny naczelnik służby zdrowia, Francuz, niemile widziany na dworze; przyp. koresp.) krząta się i ugania celem uprzyjemnienia pobytu; wszystko jednakże idzie jak z kamienia. Widać, że pieniądze nie zastąpią i w tym kraju braku serca. Wojsko, lud zniechęcone; oficerowie tłumią zaledwie swoją nienawiść; wszyscy szemrzą, podczas gdy muzyka wydyma swe piersi nad ulubionymi walcami księżnej pani.

„Księżna bardzo ochocza; kręci się bezustannie koło klasztoru; bardzo jej się tu podoba, i dla tego zamyślają księztwo postawić tu dom dla siebie. Czy tylko w nim mieszkać będą? !..."

Obraz nieświetny, nieprawdaż?

KRONIKA.

Namiestnik Agenor hr. Gołuchowski odjechał d. 19. b. m. rano koleją Czerniowiecką na kilka dni do swoich dóbr.

Na kosztach festynu wtorkowego oszczędziła komisja ogrodowa, jak się dowiadujemy kilkadziesiąt guldenów. Rezultat ten zawdzięcza ona głównie ekonomicznym wytężeniom przewodników swoich, pp. Prauna, naczelnika miejskiej straży ogniowej, i Barącza, naczelnika straży ochotniczej. Z uznaniem musimy także wspomnieć o bezinteresowności p. inżyniera Petersa, kierownika tutejszego zakładu gazowego, który do urządzenia tak zwanych płomieni krynolinowych kazał położyć umyślnie kilkadziesiąt sążni rur, a gdy przyszło do rachunku, z przypadającej ogólnej kwoty 230 zlr, odsunął 80 zlr., a przyjął tylko 150 zlr. jako koszt robocizny, wyrażając się przytem z największą przychylnością dla obchodu naszego.

Bóg sprzyjał zjazdowi polskiemu we Lwowie, tak się miał wyrazić wieśniak Maslanka ze Zubrzy, witając gości na dworcu i wskazując na śliczną pogodę, która przyświecała braterskim uściskom na peronie. Ta sama prześliczna pogoda, która towarzyszyła przyjazdowi do Lwowa i pobytowi we Lwowie, odprowadziła naszych gości i do domu. Przez 8 dni ani kropla deszczu nie padła, i pominąwszy już odwidziny lwowskie, okoliczność ta pożądanym sposobem przyszła w pomoc naszym gospodarzom na wsi, którzy skołatani brakiem rąk roboczych, truchleli już o swoje plony. Żniwa posunęły się w ubiegłym tygodniu bardzo pomyślnie naprzód.

W krakowskiem dopiero wczoraj przeszedł z rana rzęsisty deszcz, a u nas we Lwowie dziś z rana była kilkogodzinna ulewa.

Przełożony korporacji szewskiej oświadcza co następuje:

„Na reklamację przeciw nowo utworzonej szkole szewskiej przez pana Struszkiewicza we Lwowie, umieszczoną w kronice *Gazety Narodowej* z podpisem „Wydziału korporacji szewskiej", oznajmiamy niniejszem w imieniu Wydziału korporacji szewskiej, że tenże Wydział po uzyskaniu przez p. Struszkiewicza koncesji do otworzenia tej szkoły, o tem wcale nie rozprawiał, ani też do Szanownej redakcji pisemną reklamację podawał.

Ignacy Teliczek przełożony korporacji szewskiej. Członkowie Wydziału: *F. Iwanicki, J. Mrozowski, J. Fuchs, Wierzchowski, M. Ostrowski, F. Buczyński, J. Mazurkiewicz, J. Papugiewicz, A. Legierzyński.*

Dodajemy tu, że otworzenie kursu szewstwa męskiego u p. Józefa Struszkiewicza rozpocznie się z d. 1. września rb., jeżeli się przynajmniej 8—10 uczniów zgłosi. W przeciwnym razie p. J. Struszkiewicz (ulica Halicka, dom kapitulny) otwiera kurs jednomiesięczny *szewstwa damskiego* po 2 godzin dziennie pod bardzo przystępnymi warunkami, o które się u niego umówić można. Przedsiębiorstwo to ze wszech miar pożyteczne zalecamy osobliwie rodzinom dzietnym, gdzie matka lub najstarsza córka domu może z łatwością, wyuczywszy się szewstwa, zaopatrywać potrzeby domowe tanio i dobrze.

Prezydent miasta Krakowa, dr. Dietl, otrzymał 18. bm. następujący telegram:

„Z wielką przyjemnością dowiedziałem się o uchwale rady miejskiej. Najserdeczniej jej dziękuję. Jutro wyjeżdżam na kilka dni, a po powrocie zgłoszę się do pana, i miło mi będzie przyjąć deputację.

Gołuchowski."

Kraków dnia 19 sierpnia. Wczoraj na zakończenie obchodu urodzin N. Pana odbyła się na bastjonie pod kopcem Kościuszki zabawa z koncertem i tańcemi, zakończona wieczorem oświetleniem bastjonu od strony Krakowa różnobarwnym ogniem greckim, rzucającym blask na cały bastjon, iluminacją ogrodu oficerskiego na Sikorniku i ogniami sztucznymi. Wielka liczba osób cywilnych z miasta przybywszy na miejsce zabawy, zaproszoną i podejmowaną była przez wojskowych z wielką uprzejmością i wzięła udział w zabawie, a jeszcze większa liczba ciekawych przyglądała się oświetlonemu bastjonowi i ogniom sztucznym z Błonia i ulicy Wolskiej, oraz z wyższych piąter w mieście. Późną nocą zakończyła się ta rozrywka.

Dziś po godz. 2 po południu podczas burzy, która się nagle z wielką gwałtownością zerwała, uderzył piorun w kasztan na plantacjach od ulicy św. Scholastyki tuż pod redakcją *Czasu.*

Tarnopol, d. 18. sierpnia. (*Kor. Dz. Pols.*) *Errare humanum, sed perseverare est diabolicum!* Grzech korespondenta *Dz. Pol.* przeciw ojcu rektorowi Jezuitów skarcony odezwą notablów tarnopolskich, których dziekan Fortuna alfą, a adwokat Delinowski omegą, zamiast pobudzić redakcję do skruchy, wywołał z jej strony groźbę dalszych napaści. Tytułem czciciela kongregacyj wstępuję w szranki, i wołam: „Redakcjo opamiętaj się!"

Biorę na świadka świętego patrona mego, że nie znam ani księdza Kamińskiego, ani korespondenta *Dziennika*, ani szczegółów... mam więc przymioty najlepszego sędziego — gdyż prawdą nie jest to co się czerpie z pięciu zmysłów zawsze do obałamucenia skłonnych... ale owa wiedza, która duszy *a priori* objawiona płynie z góry. Taką prawdę *a priori* mamy w dziele „Imago saeculi primi" o Ojcach Jezuitach. Zgromadzenie to nie ludzi, ale aniołów, przepowiedziane przez proroka Izajasza słowy: „Przybywajcie aniołowie chyżi, lekki, zwinni". Jezuici są zatem aniołami; a że ojciec Kamiński jest Jezuitą, więc ojciec Kamiński jest aniołem; notabene chyżym i lekkim i zwinnym — probatum. W posiadaniu tej prawdy dojdziemy przez antitezę do drugiej: „Czem jest korespondent *Dziennika* z Tarnopola?" — „Ojca Kamińskiego przeciwnikiem jest korespondent Dziennika!" Ponieważ anioła przeciwnikiem jest djabeł — *ergo per* antitesim: „Korespondent *Dz. Pol.* musi być djabłem — est Diabolus necesse!"

Ten korespondent, którego piekielną istotę dowiedliśmy, zarzuca ojcu rektorowi Societatis, że krewne swata — waśni sąsiadów godzi — trudy kapłana zabawą przeplata — wreszcie chodzi na wizyty! Zarzuty takie... raczej pochwały, dowodziłyby, że ojciec rektor czasami wstępuje w ślady Augustyna, wielkiego świętego, który pięknie grzeszył, aby się ładnie spowiadał, i miał wady miłego człowieka.

Lecz są w Tarnopolu mężowie, dbalsi o czystotę wiary („*religiosiores*" nazwałby ich Piasecki anno 1600). Ci mężowie zwarli się w koło, którego jednym hemicyklem dziekan Fortuna, drugim zewnętrznym półobwodem adwokat Delinowski; koło wewnątrz poważnym nadziane zastępem, który jednakże jako contentum i continente ginie przyćmione aureolą zacnego dziekana i prawego doktora wszech prawa.

Falanga ta sui generis — przez korespondenta *Dz. Pol.* do żywego tknięta — zapewnia: „Ojciec rektor Towarzystwa Jezusowego nie swata swoje siostrzenice!" czyni to opatrzność dla tych pań nader hojna... zostawia mu tylko trud poblogosławienia i dopilnowania „ut sint duo in corpore uno" — po czem w 270 dni doktor praw stwierdza §. 183. „pater quem nuptiae denotant", nam zaś profanom mieć na pamięci, że 4. grudnia 1563 r. delegat polski Valentin Herbut wraz z Hozjuszem Lajnezem i Salmernonem Societatis Jesu podpisali kanon „Si quis dixerit, causas matrimionales non pertinere ad judices ecclesiasticos: anathema sit!

Dalej mówi grono owe: „Ojciec rektor spowiada wyjątkowo w niedziele i święta tylko." W niedziele i święta kościoł strojniejszy: u obsługujących przy ołtarzach świeże koronki i hafty — na ołtarzach bukiety ze świeżych kwiatów — to jest godzina żniwa dusz — a robotnik na niwie pańskiej korzysta. Kierownictwo dusz jest głównym zadaniem społeczeństwa Jezusowego. „Każdy i każda w ich ramiona ujęte ma stałego kierownika „*directora*", zaś dyrektorem wszystkich dyrektorów sumienia w kolegium jest rektor ojciec. Jak są specjalni lekarze dla sekretnych słabości kobiet, tak są specjalni ojcowie bieglejsi w kazualistyce niewieściej, którzy sprawują dyrekcję, zaś w wypadkach delikatniejszych rozpatrzenie w rozwiązywaniu takich węzełków idzie od ordynarjusza do rektora mistrza. Bo i któż lepiej od Ojców Jezuitów zna tajemnice owe, przez które przechodziły wszystkie damy biblijne od Ewy z wężem, dyplomatycznej Sary u Abimeleka, Rebeki podryw sukcesyjny, Betsaby dramat, Estery prace, przez które jak mówi nasz Kochowski: „wieszając Hamana wołała żydowska hałastra — Namiestniku! *sic itur ad astra!*" — Wszystkie te żydówki przechodziły przez bardzo drażliwe wypadki.... a przecież dzięki dobrej dyrekcji są one wszystkie w niebie — gdy przeciwnie cnotliwe Rzymianki, jak;

pan C. — Orzeł Biały — był naocznym świadkiem, jak wchodząc na salę balową w ogrodzie jezuickim, omal nie wpadłem w rozdziawioną paszczę c. k. ober-borbifaksa, Krywe-Krywejty — i kto wie, ażali ocalenia mojego od tej paszczy nie zawdzięczam właśnie temu Orłowi Białemu, panu C. — którego nos w krytycznej chwili stał się dla mnie zbawczym, uparapetowanym bastjonem. A więc

„Nad inne świata kraje itd."

jak deklamuje nasz Kornel — inaczej byłby musiał chyba sam p. Lam zamiast mnie pisać kronikę dzisiejszą, i byłby niewątpliwie pokąsał wielu ludzi, swoim zwyczajem, podczas gdy ja umiem jakoś zastosować się do zasady p. dr. Landesbergera i *„nicht verderben mit dem, und nicht verderben mit jenem.* Ależ bo to zaprawdę imponująca figura, ten nasz c. k. Ober-Borbifaks! Dalipan jak'em zobaczył ten kołpak, pas i karabelę, pomyślałem sobie, iżeby też sierot nasz p. Lam albo p. Rewakowicz musieli odwieść do Rapperswyl, nimby potrafili wystąpić z takim sumptem, i dać jawne świadectwo o moralności dziennikarstwa lwowskiego?

W ogóle — zjazd poszedł wybornie, i jedno tylko opłakane wydarzyło się *intermezzo.* Oto między innymi gośćmi, zjechał do Lwowa także *Diabeł* krakowski, i narobił tu niemałego bigosu w „dotyczących" sferach. Najpierw, zadusił na śmierć *Unię*, na którą w dobitku tygodnikarz *Czasu*, pan D E L... rzucił kalumnię, jakoby broniła interesów wiary katolickiej, podczas gdy ona nieboga starała się ile możności ugruntować wiarę w kardynała Antonellego, bynajmniej nie objętego „Składem apostolskim". Powtóre, *Djabeł* porwał PP. Benedyktynkom P. Krechowieckiego, i darował go PP. Terezjankom. Po trzecie, jak słychać, odwiódł O. Bernarda od celibatu i tem samem, jednę niewiastę wbrew kazaniom Krynickim z roku przeszłego, zamiast klasztornemu, małżeńskiemu oddał pożyciu. Po czwarte, zbuntował jakichś Misjonarzy przeciw O. Soubielle, i wywołał list, który temu kapłanowi sprawić miał wielką przykrość — a po piąte, tak dalece wszystkiemi temi zawieruchami nadwerężył fundusze policji niebiańskiej, czuwającej nad zbawieniem miasta Lwowa z pod samej cytadeli, że dla p. Salowej został w kasie tylko jeden gulden w. a. Czy nie mogliby Krakowianie przykuć tam tego swojego *Djabła* na łańcuchu, ażeby nam takich psot nie płatał?

Kornelje, Porcje, Klelije, pomimo poświęcenia i cnót dla braku dyrckcji są w piekle co do jednej! Berło dyrekcji kobiet i klucze niebios delegatus polonus Valentinus Herbutos złożył w ręce Layneza i Salmernona kanonem XV. „Si quit dixerit claves esse datas solum ad solvendum et non ad ligandum... et sacerdotes dum imponunt paenas confitentibus agere contra finem clavium: et fictionem esse quod sublata *paena aeterna*, virtute clavium tamen *paena temporalis* exsolvenda *remaneat*: anathema sit. Vespasian a Kochów Kochowski tłumaczy to: „że zamek kilku kluczami bywa otwierany, stary zwyczaj na dworach zachowany“.

O wizytach ks. Kamińskiego dowodzi alfa et omega, że są „fenomiczne“. Redakcja *Dziennika* stawia znak zapytania i udaje, że nie rozumie tego wyrazu. Dajmy naprzykład, że wdowa w rok po ś. p. mężu zrzuca żałobę, ale tlejąca pod kirem jak źle przygaszony węgiel może pod tchnieniem nowej aury każdej chwili rozżarzeć i buchnąć płomieniem! W chwilach takich obowiązkiem kierownika owładnąć kierowaną fenomenami. Gdyby zatem ojciec rektor podczas wakacyj szkolnych wyjechał o parę mil w takim celu, toby było wizytą „fenomiczną“, w której pielęgnujący winnicę opatruje nietylko latorośl, ale i winną macicę.

Czy mamy mówić o szkołach ojców Jezuitów w ogólności a o konwikcie tarnopolskim w szczególności? Nie!... Przedmiot ten dawno rozstrzygnięty. Wiek złoty ostatnich Jagiellonów, pobudzony reformacją zgnębił Polskę. Załuski, Konarski nic nie zrobili — a szkoły Czackiego wydały męczenników. Jakżeż inaczej konwikt tarnopolski! Od 1820 *in eo vivimus, et per eum movemur*. Temu zawdzięczamy ministrów z teką i bez teki, naszych marszałków, delegatów, stosunki galicyjskie, tandem zacnego dziekana Fortunę i prawością słynącego doktora praw Delinowskiego, a poznanie tego będzie pierwszym krokiem... do prawdy.

Tarnopol, 18. sierpnia. (*Koresp. Dz. Polsk.*) Jakkolwiek ktoś ubiegł nas doniesieniem o odbytem festynie ludowym z loterją fantową w starym grodzie naszym na dochód stowarzyszenia Gwiazdy naszej, lecz to nie ujęło nam prawa do wyrazu wdzięczności, którą za święty obowiązek poczytujemy sobie, wynurzyć publicznie nietylko wielce szanownej publiczności grodu naszego, ale i okolicy jego, za łaskawe wsparcie stowarzyszenia, które istotnie przedtem, jak błędna owca po skalistem wzgórzu błąkało się, a dziś za pomocą prawdziwego poświęcenia się i ofiary ludzi zacnych, na drodze pewnej kroczyć poczyna. Drogę tę do dalszego rozwoju i egzystencyj stowarzyszenia, utorowało nam prawdziwe braterskie współczucie szanownej publiczności wszelkich warstw społeczeństwa bez różnicy wyznania i narodowości, nietylko samego grodu naszego, ale nawet i rozległej okolicy, bo niedość żeśmy znaleźli wszelkie poparcie tak moralne jak i materjalne, ale prócz tego pospieszyła publiczność nadspodzianie licznie do wsparcia zamiarów stowarzyszenia dla utworzenia funduszów przez ofiarowanie pięknych bardzo rzeczy na loterję fantową i wzięcia licznego udziału w festynie ludowym i tem zbudowała nam fundament do dalszego rozwoju, bo zebrano przeszło 600 zł. w. a. czystego grosza!

Cześć więc wam szanowni mężowie i bracia, za wasze ofiary i poświęcenia, cześć wam szanowne panie za gotowość, z którą pospieszyłyście do poparcia naszych celów. — Z wydziału stowarzyszenia Gwiazdy. *Michał z Dębia Dębski*, prezes. *Jan Borkowski*, kurator. *Jan Grzanowski*, sekretarz. *Karol Berger*, wydziałowy.

Kołomyja 17. sierpnia. (*Koresp. Dz. Polsk.*) Przyjechawszy d. 16 bm. do Kołomyi, byłem świadkiem smutnego wypadku. Dnia tego po południu około godz. 4. w bocznej ulicy tuż za rynkiem wybuchł ogień. Przybywszy na miejsce obaczyłem mnóstwo ludzi, przeważnie żydów, i pełno dzieci i kobiet, krzyczących i lamentujących, a nie widziałem nikogo z konewką lub hakiem. Po upływie dłuższego czasu przyciągnięto sikawkę, do której nie było znowu wody, a gdy w końcu pojawiła się beczka z wodą nie było znowu czem nosić wodę do sikawki i zaledwie zdołano wynaleść gdzieś kilka cebrzyków i kilka starych dziurawych skórzanych konewek. Szczęście, że na 2 godziny przedtem padał dość rzęsisty deszcz i dachy były mokre, gdyż inaczej byłaby spłonęła cała pierzeja domów, a tak skończyło się podobnoś na 6 czy 7 domach. Pomiędzy tymi były 4 domy „nibyto“ murowane; powiadam „nibyto murowane“, bo ściany w tych domach były jedne drewniane, drugie z cegieł, dla tego też prawie wszystkie spaliły się do spodu. Dziwny to sposób budowania mają ci Kołomyjanie; widać że policja budownicza i ogniowa, zostaje jeszcze w stanie patrjarchalnym; każdy buduje jak chce, a przecież tak być nie powinno, ażeby w samym środku miasta były domy drewniane, lub też pół napół drewniane i murowane.

O przyczynie tego stanu anormalnego dowiedziałem się wieczorem w domu gościnnym, gdzie siedziało kilku panów, jak się zdaje urzędników, i rozmawiali o pożarze, krytykując dość ostro postępowanie urzędu autonomicznego, iż brak ze strony tegoż wszelkiego nadzoru, że na wszystkie nadużycia patrzy przez palce, że chociaż nie pozwala budować w pewnych częściach miasta domy drewniane, to jednakże i nie zabrania, że ostatnimi czasy pomimo pozornego zakazu powystawiano obok domów murowanych budki drewniane z materjałem palnym, że dachy kryją gontami zamiast blachą, i że podobnego bezprawia dopuszczają się najwięcej ludzie wpływowi, piastujący godności autonomiczne, a w skutek tego inni zapatrując się na możnowładców, omijają także przepisy budownicze, wiedząc, że w najgorszym razie nic im się nie stanie.

Wybraźcież sobie teraz co się to dzieje po wsiach! jakie tam muszą być nadużycia! skoro w mieście powiatowem pod okiem władzy dzieją się takie bezprawia? Władze wyższe powinne pomyśleć o krokach zaradczych, i tak podrzędne władze autonomiczn jakoteż i każdego pojedynczego zniewalać do szanowania i ścisłego wykonywania prawa, inaczej bowiem z samorządu wyrobi się bezrząd, jak to już i teraz ma miejsce, gdzie bezpieczeństwo mienia na bardzo słabych jest oparte podstawach, i między mojem a twojem żadnej nie ma granicy.

Podziękowanie. Parafianom pobożnym i zaparafianom, za przyczynienie się do urządzenia wnętrza kościoła obrz. łac. w Sokołówce (starostwo Bóbrka), składam: Bóg zapłać. Dnia 15 sierpnia.

WW. Winiarski proboszcz.

Stypendjum. Cesarz utworzył z własnej prywatnej kasy dwa stypendja, każde w rocznej kwocie 250 zł. dla agronomicznej szkoły „Francisco Josefinum“ w Mödlingu, postanawiając, ażeby jedno z tych stypendjów nosiło imię Najjaśniejszego Pana, a drugie zaś Najjaśniejszej Pani. Dla obydwóch stypendjów zastrzegł sobie cesarz prawo nadawania tychże na przedstawienie ministerstwa rolnictwa.

Na te stypendja rozpisuje obecnie minister rolnictwa konkurs.

Warunki przyjęcia do rzeczonego zakładu naukowego są: 1) zezwolenie rodziców lub opiekuna; 2) wiek przynajmniej skończonych lat 16, od którego to warunku kuratorja tylko w szczególnie uwzględnienia godnych wypadkach uwolnić może; 3) dowody tego stopnia wykształcenia, jaki przez ukończenie pierwszej połowy publicznych średnich szkół (gimnazjów, szkół realnych i gimnazjów realnych) nabyć można. Dla dokładnego zrozumienia wykładów gospodarczo-rolniczych jest pożądanem, ażeby uczeń przed swem wstąpieniem nabył odpowiedne poglądy o gospodarstwie. W wypadku trudności przedłożenia dostatecznych dowodów wykształcenia szkolnego lub też dowodów nabysia poglądów o gospodarstwie, może dotyczący kandydat poddać się przedwstępnemu egzaminowi, którego wynik rozstrzygnie o przyjęciu go do dwuletniej szkoły fachowej albo na kurs przygotowawczy. Podania zaopatrzone dowodami wyż wymienionemi należy do 15 września br. nadesłać do kuratorji zakładu naukowego w Mödlingu. Uczniow, którzy tym warunkom zadosyć uczynią i szkołę fachową z dobrym postępem ukończą, przysłuża prawo wstąpienia do ck. armii w charakterze jednorocznych ochotników.

Wypadki zamiejscowe. W Kańczudze w powiecie Łańcuckim otruła się grzybami 11. b. m. żydówka Ester Birnbaum i jej syn Lizier. Mąż zaś zmarłej Izrael Birnbaum zachorował w skutek tego niebezpiecznie. W karczmie w Łukanowicach (powiat Brzeski) zajęła się 12 b. m. od świecy okowita. Płomień ogarnął suknie stojących w pobliżu kobiet. Zginęła żona szynkarza jej trzy córki i jeden z domowników. Dwaj inni domownicy okropnie się popiekli.

Klęski elementarne. W powiecie Czortkowskim spadł grad 5. bm. i wyrządził szkody znaczne w pięciu gminach a mianowicie w Antonowie i Muchawce. W powiecie Śniatyńskim spadł 13. bm. grad i uszkodził zboże na polach Oleszkowa i Chlebiczyna polnego.

W Stanisławowie d. 17. bm. runęły sklepienia piwniczne w zabudowaniu Regenstreifa, przy czem robotnik jeden postradał życie, dwóch ciężko rannych, których natychmiast odwieziono do miejskiego szpitalu, a jeden został tylko lekko raniony.

Szczepienie ospy. W Anglji, w Exeter-Hall, odbył się niedawno meeting, na którym postanowiono podać niezwłocznie do parlamentu prośbę o jak najrychlejsze cofnięcie prawa co do szczepienia ospy. Wszedłszy na trybunę, profesor Newman oświadczył, że kwestja ta, jakkolwiek nieznaczna na pierwszy rzut oka, narusza prawa wolnego narodu. Dopóki zastosowane będzie prawo o szczepieniu ospy, dopóty naród pozostawać będzie pod systemem samowoli, będąc zmuszony ulegać prawu, wkładającemu na każdego obywatela święty obowiązek spoglądania obojętnie na to, jak ze zdrowych jego dzieci robią chorych, — taki bowiem ma być rezultat szczepienia ospy. Dr. Hert Wilkinson, zgadzając się na zasadność prośby, użalał się wielce na niedbalstwo prasy i prawodawstwa co do tej kwestji, i nadmienił, że jeżeli szczepienie ospy będzie nadal obowiązującem, w takim razie zajdzie potrzeba zaprowadzenia osobnego sądu dla roztrząsania spraw, jakie będą mogły wyniknąć w skutek złego, które spowodowywa ten środek niby ochronny. Dr. Pezcy Gart, popierając zdanie powyższe, oświadczył, że epidemja ospy sroży się mianowicie w tych krajach, w których szczepienie ospy jest jak najściślej przepisane i wykonywan. W Berlinie n. p. w ciągu trzech tygodni r. b., przy najściślejszym systemie szczepienia ospy, umarło 1164 osób, w Londynie zaś, gdzie, jak powiadają, środek ten stosowany jest w najwyższym stopniu niedbale, zmarło w tymże przeciągu czasu tylko 776 osób. Propozycja natrafiła na dwóch tylko przeciwników, i wysłano natychmiast deputację, którą upoważniono do złożenia prośby powyższej w obu izbach parlamentu angielskiego. Że szczepienie ospy staje się czasem powodem śmierci dzieci, przekonuje nas wypadek, opisany w *Gazecie Toruńskiej*: „Wejhorowa. Przed około 8 tygodniami we wsiach Kolebkach i Kacu wszystkie dzieci szczepione w kilka dni po szczepieniu ospy zachorowały tak, że miasto ospy bydlęcej, pęcherze czarnawego koloru rozpostarły się po całem ciele, poczem po ciężkich bolach około 30 dzieci umarło, reszta zaś tylko bardzo powoli przychodziła do zdrowia.

Trychiny. Donoszą z Magdeburga, że tamże zachorowało 30 pionierów na trychiny, najadłszy się kiełbasek ze świeżego mięsa wieprzowego, pomimo że mięso to zostało poprzednio zrewidowane i uznane za wolne od trychin. Z zapadłych trzeba było dwunastu wziąć do lazaretu, inni są mniej cierpiący.

Żywo pogrzebany. Niedawno zmarł nagle w Piechowicach w powiecie chojnickim właściciel Rekowski, który podobno w grobie ożył, ale nie długo potem się zadusił. Grabarz bowiem, zasypując stary grób obok grobu Rekowskiego, usłyszał słowa: „Kto Boga ma w sercu, niech mnie ratuje!“ Bojaźliwy człowiek pobiegł do księdza i doniósł mu o tem, co słyszał. Ksiądz kazał natychmiast grób odwalić i odkryć trumnę, ale pozornie zmarły tymczasem umarł rzeczywiście. Znaleziono go leżącego na twarzy, która oczerniała.

Z poczty lwowskiej otrzymaliśmy pismo następujące od p. Petscha, wyjaśniające doniesienie nasze w Dzienniku z d. 3 bm. nr. 212 o zajściu pomiędzy p. Petschem a ck. porucznikiem Rabaczem:

„Dnia 3 b. m. przyszedł do tutejszego urzędu pocztowego oficer 30 pułku piechoty, o którego nazwisku dopiero później dowiedziałem się, i chciał nadać list polecony. Urzędnik, który odbierał listy polecone, wyszedł był na chwilę z biura; nie chcąc, aby ten pan porucznik czekał, poszedłem do biura i chciałem odebrać list, a za moją grzeczność wynagrodzony zostałem największą niegrzecznością, w następujący sposób: List był adresowany do Białego-Kamienia: w prędkości zdawało mi się, że list był adresowany do Podkamienia, a ponieważ są dwa Podkamienie w Galicji, jeden koło Brodów, drugi zaś koło Rohatyna, więc nic dziwnego, że prosiłem p. porucznika Rabacza, aby miejsce przeznaczenia tego listu dokładnie oznaczył. Na to odpowiedział mi surowo p. porucznik Rabacz: „*Das sollen Sie besser wissen.*“ Na taką surową odpowiedź nie mogłem być obojętnym, i powiedziałem mu, że wcale nie jest powołany przepisywać mi, co ja mam wiedzieć a co nie — wskutek czego poszedł p. porucznik do naszego p. naczelnika na skargę, przyszedł po chwili z panem naczelnikiem do mnie, i dopiero wtedy zaczął w najohydniejszy sposób w przytomności naczelnika pięściami grozić i podaniem do gazet, co też istotnie stało się tego samego dnia; upraszam więc szanowną redakcję o sprostowanie i wyjaśnienie artykułu w *Dzienniku Polskim* nr. 212 z d. 3 bm. zamieszczonego.

Petsch, c. k. oficjał poczty.

Mianowania. Prezydent skarbowej Dyrekcji skarbowej mianował praktykanta konceptowego dr. Jana Puzynę koncepistą skarbowym. Prezydjum c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało oficjała rachunkowego II. klasy Jana Jasińskiego oficjałem rachunkowym I. klasy, zaś oficjała rachunkowego III. klasy przy oddziale rachunkowym lwowskiej c. k. krajowej Dyrekcji skarbu Emila Schenka oficjałem rachunkowym II. klasy. Oficjał sądu obwodowego w Złoczowie Wincenty Axentowicz został na taką samą posadę do sądu obwodowego w Samborze przeniesiony, zaś kancelista sądu powiatowego w Lisku Jan Konasiewicz został mianowany oficjałem przy c. k. sądzie obwodowym w Samborze. C. k. sąd krajowy wyższy mianował byłego aktuarjusza urzędu powiatowego Jana Miączyńskiego kancelistą przy sądzie powiatowym w Kolbuszowej.

Wyciąg z dzien. urzęd. *Gazety Lwowskiej* Edykta: Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Helenę Piekarską o o pozwie Józefa Adamczuka i Stanisława Drozdowskiego pto ektabulacji z realności l. $702^1/_4$ we Lwowie prawa dożywocia. Licytacje: W kancelarji notarjusza w Grybowie d. 12. września realność l. 48 w Grbyowie. W sąd. powiatowym w Radymnie d. 22. września, 20. października i 20. listopada realność l. 40 w Zabłotcach. W sądzie obwodowym w Przemyślu d. 7. września dla zabezpieczenia dostawy żywności dla więźniów i inkwizytów; wadjum 1706 złr. Konkurs: Posada kontrolora przy głównym urzędzie cłowym w Brodach — płaca 1000 złr. podania do pow. dyr. skarbu w Brodach.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów 19. sierpnia. (Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, realizowanych na placu lwowskim.)

Handel zbożem w celach wywozowych zawsze jeszcze nie ożywiony; pomimo tego ceny są stałe a nawet trochę podniosły się, ceny zaś rzepaku zimowego spadły w skutek małego popytu zagranicy. Notujemy:

Zboża. Pszenica żółta na wrzesień i grudzień ab Lwów 170 ft. zł. 8,50—8,70. *Żyto* gotowe dla krajowych młynów 160 ft. 5,70—6, z umową na październik i listopad 5 zł. *Jęczmień* 140 ft. na październik ab Lwów w najlepszym gatunku 4,75.

Konopie surowe, za cetnar zł. 12—15, czesane średnie zł. 17—18, średnio przednie zł. 19—20, przednie zł. 21—22, bardzo przednie zł. 23—24. *Kłaki* konopne zł. 8—12.

Len surowy zł. 16—20, czesany średni 21—23, przedni wedle jakości 24—30.

Płótno. Ceny zeszłotygodniowe.

Nasiona olejne spadły w cenie w skutek niskich cen za granicą i małego popytu; notujemy: *Rzepak zimowy* 150 ft. zł. 13,25, ab Przemyśl kupowano po zł. 14. *Lnianka* ab Lwów zł. 9.

Za okowitę tak gotową jako też z dostawą na później płacą więcej, niż w przeszłym tygodniu; produkt gotowy 80 Trailes 41 miar zł. $19^5/_8$.

Chmiel. Ceny stałe; gatunek średni za cetnar zł. 90—95.

Wełna. Obrót nieożywiony przy stałych cenach.

Z Wiednia.

Konferencje gasteinskie zwracają niepospolitą uwagę dziennikarstwa na siebie. Początkowo były doniesienia, że chodzi tam głównie o porozumienie obu mocarstw w sprawie rumuńskiej. Teraz gdy Bismark przybył, i codziennie znosi się z Beustem, pogłoski o tych konferencjach nabierają ogólniejszego znaczenia. Jest mowa o traktacie pomiędzy obu największymi mocarstwami średnio-europejskimi w celu utrzymania powszechnego pokoju i odparcia wszelkich niebezpieczeństw, jakieby mu skądkolwiek zagrażały.

Rozeszła się pogłoska, że z powodu tego zjazdu kanclerz Beust rozesłał okólnik do posłów austrjackich. Temu zaprzecza wszakże jeden z organów półurzędowych.

Dnia 18go b. m. dawał cesarz Wilhelm w Gastein obiad dworski, na którym był także hr. Beust wraz z szefem sekcyjnym, p. Hoffmanem. Zresztą Bismark i Beust świadczą sobie honory nawet w łóżku i w łaźni. Telegram donosi:

Gastein 19. sierpnia. Wczoraj wielki obiad u cesarza Wilhelma. Proszeni byli: książę Bismark, hr. Beust, p. Hofmann, ks. Rohan, jen. Schweinitz... Na toast cesarza Niemiec dla cesarza austrjackiego odpowiedział hr. Beust z polecenia cesarza austrjackiego toastem dla cesarza Wilhelma.

O ponownem spotkaniu się cesarza austrjackiego z niemieckim, nic pewnego. Jedni utrzymują, że cesarz Franciszek Józef przybędzie do Gastein, inni zaś, że będzie oczekiwał cesarza Wilhelma w Salzburgu.

Że francuskie dziennikarstwo podejrzliwem spogląda okiem na te rokowania prusko-austrjackie, to rzecz zupełnie naturalna. Całkiem w analogicznem usposobieniu jest i Moskwa na razie, jeżeli tu w ogóle nie masz wspólnego porozumienia pomiędzy wszystkimi trzema dworami. W teraźniejszych czasach nie będziemy jednak długo czekać na wyjaśnienia i na rezultaty tych umów, a mianowicie, o ile one się odbiją w losach ludów w ogólności, a narodu polskiego w szczególności.

Reakcyjne dążności ministerstwa znajdują wielkie uznanie u feudałów. Organ ich *Vaterland*, rozradowany udziałem Clam-Martinitzów i Thunów w ostatnich rokowaniach z Czechami, i mniemanym wpływem samego cesarza na te rokowania, wyszedł onegdaj na urodziny cesarskie w czerwonych obwódkach, i woła z uniesieniem „cesarz o nas (feudałach i reakcjonistach) pamięta!.“

Radość ta powinnaby nas przekonywać o tem, która godzina wybiła. Liberalne dzienniki wiedeńskie ciągle z wielką podejrzliwością piszą o tak zwanej polityce ugodowej hr. Hohenwartha, a tylko niektóre, jak *Reform* i *Ellenör* łudzą się nadzieją, że hr. Hohenwarth po dokończeniu dzieła ugody zerwie ze stronnictwem wstecznem, i zawrze sojusz z liberalizmem. Daremnato ułuda; na śliskiej drodze nie masz powstrzymania żadnego.

Świat oficjalny w Peszcie obchodził urodziny cesarskie bankietem u ministra Thota i u jenerała Gablenza.

Jak wiadomo, hr. Hohenwarth licząc na sympatje mas, zarażonych socjalizmem, oktrojował teraz przed samymi wyborami w drodze rozporządzenia ustawę o prawie wyborczem opłacających 10 guld. podatku.

Z tego powodu rada miejska w Wiedniu stanęła w opozycji do rządu, i być może, że wybory w Wiedniu będą musiały być odroczone, lub rada miejska rozwiązaną. Rwetes z tego powodu w dziennikach niemieckich niesłychany.

Dr. Jan Kaczkowski, podrzędny lekarz pułku piechoty br. Grueber nr. 54, mianowany został tytularnym nadlekarzem.

I dzisiaj utrzymuje się pogłoska, że konsorcjum hr. Borkowskiego otrzyma koncesję na kolej Stryj-Beskid. Wraz z gwarancją za budowę dworców we Lwowie i Stanisławowie żąda ono gwarancji ogólnej sumy 1.426.000 guld., a zatem o 4000 guld. mniej, niż podług ustawy rząd dać może. Konsorcjum zaś Unii lubelskiej i Frankobank, tudzież spółka naddniestrzańska żądają daleko więcej, a nadto nie dają rękojmii rzeczywistego przeprowadzenia budowy, lecz przeciwnie wzniecają podejrzenie czystej spekulacji.

Na stacji wołowej w Oświęcimie nowy kłopot. Ze stada 93 wołów prowadzonych z Czerniowiec zachorował d. 18. bm. w Krakowie jeden wół, i wykryto w nim poszlaki księgosuszu. Dla tego zaprowadzono w Oświęcimie na nowo *kontumację*, a najbliższy targ ma się odbyć w Lipniku.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Praga, 20. sierpnia. Pod Koniggraetzem urządzają Czesi narodowy obżynek, i zaprosili nań reprezentantów korporacyj moskiewskich, obecnych przy poświęceniu cerkwi prawosławnej w Pradze.

Berlin, 20. sierpnia. Poselstwa zagraniczne ostrzegają przed napływem robotników obcych do Paryża, gdyż jest tam dosyć sił roboczych własnych.

Stambuł, 20. sierpnia. Na granicach Persji wybuchła zaraza morowa.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 19. sierpnia, 2. godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 złr. 75 ct., w srebrze 70.90 Losy pożyczki z 1860 r. 102.75; Akcje banku wiedeńskiego 769 00; Akcje banku kred. 292.40; Londyn 120.65; Srebro 119.90; Napol. 9.63, Dukat 5.78.

Akcje banku franko-austr. 120.50; węgierskie akcje kredyt. 116.—; Akcje banku ang. austr. 257.90; Banku Związk. 272.30; kolei Karola-Ludwika 253.— kolei siedmiogrodz. 173 —; kolei połudn. 181.80; kolei alföldzkiej 182.50; kolei państwowej 424 —; kolei lwowsko-czerniow. 174.75; kolei węg. półn. 165.—; kolei półn. 216 —; kolei Rudolfa 165.50; kolei węg. wschodniej 90.—; kolei Elżbiety 222.50; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.75; losy z roku 1864 140.50; Usposob. mdłe.

Wiedeń dnia 19. sierpnia 6. godz. — min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 186.25, kredytowe 292.—; banku ang. austr. 257.80; banku obrotowego 180 50; kolei Karola-Ludwika 253.—; kolei połud. 181.80; banku franko austrjackiego 120.40; losy poż. tureckiej 61.50; banku budownicz. 82.30; banku centr. 101.60; kolei państw. 424.—; wied. Związku ban. 228.—; Napoleondor 9.64; kolei Przem. Łupkowska 165.—; Losy z r. 1860 —.—; Usposobienie: spokojne.

Paryż. Renta —.—; Lombardy — — Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. $80.^{13}/_{16}$ aust. akcje kredyt; $159\ ^1/_2$; lombardy $99.^1/_4$ akcje galicyjskie $104\ ^1/_4$; kolei państwowej $233\ ^1/_2$; kolei rumuńskiej 42.— austr. noty bankowe $82.^{13}/_{16}$. Usposobienie mdłe.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie dnia 19. sierpnia.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	253	50	254	50
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	174	75	175	75
Banku hip. g. z wpł. 50%	121	—	123	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	70	85	15
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	50	76	—
Banku hipot. galic. 6%	89	80	90	25
Galic. zakładu kred. włościań.	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	40	76	—
„ wk. Krakows.	—	—	—	—
„ ks. Bukowińs.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	70	5	77
Dukat cesarski	5	72	5	78
Napoleondor	9	57	9	66
Półimperjał rosyjski	9	80	9	95
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	94
„ papierowy	1	61	1	62
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	82
Srebro	120	—	121	75

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 6 m. 42 rano.
„ „ „ o „ 8 „ 7 wieczór
„ „ „ o „ 3 „ 30 rano.
„ „ do Czerniowiec o „ 8 „ 32 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 20 w nocy.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 8 „ 52 rano
„ „ „ o „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą z Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
„ „ „ o „ 11 „ — wieczór.
„ z Czerniowiec „ o „ 7 „ — wieczór.
„ „ „ o „ 2 „ 30 w nocy.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 7 „ 24 wieczór.
„ „ „ o „ 2 „ 50 w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m 11 rano.
„ „ o „ 12 „ 12 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. „ 6 „ 53 wieczór.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy.

L. 4379.

Obwieszczenie licytacji.

W urzędzie gminnym miasto Drohobycza przedsięwzięte zostaną licytacje celem **wydzierżawienia praw propinacji** gminy miasta **Drohobycza na czas trzyletni** od 1. stycznia 1872 do końca grudnia 1874, najwyżej ofiarującemu w następujących dniach zawsze od godziny 9. przedpołudniem a to:

1) dnia **5. września 1871** licytacja celem wydzierżawienia prawa propinacji gorzałczanej z ceną wywołalną rocznie 41.377 złr. w. a.

2) dnia **6. września 1871** propinacji piwnej z ceną wywołalną rocznie 16.777 złr. w. a;

3) dnia **7. września 1871** propinacji miodowej z ceną wywołalną rocznie 210 złr. w. a. Wadium $1/_{10}$ część ceny wywołalnej.

Kaucja będzie równa ćwierćrocznej cenie dzierżawy.

Pisemne oferty przyjmowane będą tylko do godziny 6. po południu, poczem nastąpi ustna licytacja, a po niej odpieczętowanie ofert.

Warunki licytacji, złożone są w tutejszym urzędzie gminnym do przejrzenia. 1681 3—3

Z urzędu gminnego

Drohobycz dnia 8. sierpnia 1871.

Zych, burmistrz.

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.